

## Status i prestiż oświeceniowej polszczyzny w świetle uwag Adama Kazimierza Czartoryskiego

Słowa klucze: status języka, prestiż języka, oświecenie, polszczyzna pod zaborami, Adam Kazimierz Czartoryski

[...] jak mówi Cycero:  
lubo umienie rodowitego języka nie jest zasługą,  
nieumienie go jednak wielkim jest wstydem  
A.K. Czartoryski, *Myśli o pismach polskich*, s. 45

### 1. Wprowadzenie

Niniejszy szkic wpisuje się w nurt badań związanych z charakterystyką rangi języka, co w różnych dyskursach naukowych (filozoficznym, socjologicznym, lingwistycznym) związane jest z wykorzystywaniem kategorii poznawczej nazywanej zwykle prestiżem<sup>1</sup>. Dociekania tego rodzaju najczęściej dotyczą renomy języków w odniesieniu do ich dziejów najnowszych i w przeważającej mierze dokonywane są w perspektywie kontaktów międzyjęzykowych. Ta optyka pozwala wskazać, jakie czynniki decydują o randze języka w sytuacji wyboru. Prowadzenie badań kontrastywnych na obszarach przygranicznych ujawniło konieczność rozróżnienia pojęć statusu i prestiżu języka, dzięki czemu możliwe stało się wskazanie czynników obiektywnych (wiązanym ze statusem) i subiektywnych (decydujących o prestiżu) wpływających na ocenę i rangę danego języka (STECIĄG, HAWRYSZ, 2015).

Do tych rozwiązań terminologicznych nawiązuje się również w niniejszym opracowaniu, celem jego autorki jest bowiem odtworzenie czynników warunkujących status i prestiż osiemnastowiecznej polszczyzny wyłaniających się z opinii jej rodzimego użytkownika. Jest nim Adam Kazimierz Czartoryski, znany przede wszystkim ze swej działalności politycznej przywódca Stronnictwa Patriotycznego, który zasłynął także jako erudyta, koryfeusz oświecenia, mecenas nauki i sztuki. Ten wybitny przedstawiciel umysłowej elity swoich czasów miał również solidne przygotowanie filologiczne. Władał kilkunastoma językami europejskimi (WANICZKÓWNA, 1989: 251), także starożytnymi, w tym i perskim. Świadectwem jego żywego zainteresowania polszczyzną w ogóle i jej jakością w szczególności są uwagi zawarte w broszurze *Myśli o pismach polskich*<sup>2</sup>. Autor dokonuje w niej oceny różnych typów teks-

<sup>1</sup> W literaturze przedmiotu występują także inne terminy i *quasi*-terminy: *moc*, *status*, *renoma*, *pozycja*, *nastawienie do języka*, *opinia o języku*. Przegląd najważniejszych stanowisk w tym obszarze zob. STECIĄG, HAWRYSZ, 2015.

<sup>2</sup> Korzystam z edycji z roku 1860 (zob. Źródło), dokonanej na podstawie pierwszego wydania dzieła datowanego na rok 1801, choć faktycznie, jak podaje Karol ESTREICHER (1962), utwór wyszedł

tów, formułując przy okazji wiele obserwacji dotyczących estetyki wypowiedzi, bogactwa polszczyzny, istniejących i pożądaných postaw wobec języka itp. Te właśnie uwagi staną się podstawą rekonstrukcji statusu i prestiżu polszczyzny w końcu XVIII wieku.

Przed przystąpieniem do prezentacji wyników obserwacji materiału źródłowego należy poczynić jeszcze jedno zastrzeżenie metodyczne. Mimo że utwór będący przedmiotem ekspercji w niniejszym opracowaniu powstał w okresie porozbiorowym (1801), nie pomija się tu charakterystyki statusu języka. Co prawda, o statusie można mówić przede wszystkim w związku z rolą języka na arenie międzynarodowej i należy wiązać go z siłą społeczno-polityczną, gospodarczą i militarną państwa (co w sposób oczywisty wykluczałoby materiał z analiz), jednak świadczą o nim także inne czynniki, jak funkcjonowanie języka w sferze oficjalnej, czyli administracyjnej, politycznej, naukowej, kulturalnej, a procesy germanizacji i rusyfikacji są późniejsze. Tym samym należy uznać, że dziełko Czartoryskiego jest szczególnie atrakcyjne poznawczo, daje ono bowiem świadectwo statusu i prestiżu polszczyzny w okresie przełomowym dla państwa polskiego, tzn. w czasie tuż po III rozbiórce, a jeszcze przed nasilonymi tendencjami wynaradawiania, gdy prestiż języka ojczystego w sposób oczywisty wzrósł.

## 2. Zasób leksykalny polszczyzny jako świadectwo statusu języka

Adam Kazimierz Czartoryski z największą miłością i troską wyraża się o rodzimym języku, nazywając go w sposób neutralny: *pospolity język* 'powszechny, ogólny' (s. 8), *polshczyzna* (s. 81), *język krajowy* (s. 30), *krajowa mowa* (s. 56), ale także wykorzystując określenia o asocjacjach wspólnotowych, w tym także eksponujących więzy rodowe, co wydatnie podkreśla emocjonalny stosunek do języka: *język nasz* (s. 83), *mowa nasza* (s. 96), *język ojczysty* (s. 96), *rodowita mowa* (s. 117), *rodowity język* (s. 54).

W uwagach zawartych w *Myślach o pismach polskich* wśród atrybutów decydujących o statusie (ale i prestiżu) języka na czoło wysuwa się jego bogactwo, obfitość, czyli zdolność do zaspokajania wszelkich potrzeb komunikacyjnych użytkowników, również najbardziej wysublimowanych operacji intelektualnych oraz wyrafinowanych uczuć. Pozytywną ocenę wyrażają dodatkowo nacechowane ewaluatywy, na przykład: *pełny*, *spodobny*, *zdatny*, podkreślające wartości użytkowe polszczyzny, oraz *poważny*, akcentujący dostojność języka, a raczej (jak można przypuszczać) doniosłość idei w nim wyrażanych:

Język polski jest **poważnym**, **pełnym**, do wyrażenia myśli wyniosłych, silnych i jędrnych **spodobnym**, nawet temu, co nim władać umie, stać się może **zdatnym** do wydania subtelnych odcieniów w czuciach i w myślach.

s. 75

Godne podkreślenia jest przy tym rozeznanie Czartoryskiego w zasobach leksykalnych języka i sposobach ich pomnażania. Książkę doskonale wie, że „w ubóstwie rodzą się języki” (s. 99), rozumie także zależność między stylem życia, środowiskiem lokalnym oraz  

---

spod prasy w 1810 roku. Wszystkie cytaty pochodzą z tego druku. Zachowałam oryginalną pisownię, korygując ewidentne omyłki literowe. Wszystkie wyróżnienia w cytatach – moje.

zajęciami wspólnoty a jej środkiem komunikacyjnym. Podkreśla, że do obecnej obfitości polszczyzna, jak i wszystkie inne języki<sup>3</sup>, dochodziła stopniowo, wskutek podejmowania przez jej użytkowników nowych, dotąd pozostających poza obszarem ich zainteresowania aktywności, por.:

A że język nasz jeszcze niedość obficie był opatrzonym w wyrazy potrzebne do wystąpienia się w nim **w materiach w nim dotąd nietykanych**.

s. 36

[...] postrzegł wtedy i zadziwił się nad niedostatkiem, w rodowitej swej mowie, słów potrzebnych do wydawania w niej jasno i dobitnie myśli i rzeczy należących do przedmiotów, które **nowego ich zajęcia stały się celem**.

s. 90

[...] dawni mieszkańcy nie znajdując w języku swoim słów do wyrażenia przedmiotów, czyli to **zupełnie im dotąd nieznanymi**, czyli też **ledwo do ich wiedzy doszłych**, przyjęli w hurcie lud przychoży, rzemiosła, sztuki, i język ich techniczny.

s. 92

Realizacja nieznanymi działań tworzy zatem nowe potrzeby językowe. W ten sposób pojawiają się luki leksykalne domagające się uzupełnienia. Proces ten zresztą wcale się nie zakończył, przeciwnie, wobec kolejnych wyzwań intelektualnych związanych z nowymi prądami umysłowymi, chęcią jasnego i pięknego wystawiania się konieczna jest nieustanna troska o powiększanie zasobów języka, ponieważ, jak przekonuje autor, „słowa są narzędziem myśli” (s. 43):

Jeżeli pragniemy dobrze, wiadomie i ozdobnie pisać, czyli to wierszem czyli prozą, **wydoskonalenie z bogaceniem języka**, niech się stanie przedmiotem najważniejszych względów i najrozsądniej miarkowanej pracy: bo inaczej (tak jak w każdym zdarza się rzemiośle) **liche narzędzia, lichą zawsze wydawać będą robotę**.

s. 74

Podstawowym sposobem na bogacenie leksyki jest tworzenie neologizmów oraz sięganie po wyrazy obce<sup>4</sup>. Znamienna jest przy tym zdroworozsądkowa postawa Czartoryskiego w odniesieniu do obu obszarów. W zakresie neologizmów książę zachęca do podejmowania prób konstruowania nowych słów z zachowaniem jednak racjonalizmu – w każdym wypadku powinna decydować potrzeba językowa:

W tworzeniu słów nowych jestem tego zdania, że być należy równie jak w materiach religii tyjących się **ani skrupulatnym do zbytku czyli bigotem, ani też rozwiązłym czyli libertynem, lecz w miarę potrzeby śmiałym**.

s. 93

<sup>3</sup> Zob. np.: „[...] nie jeden tylko język polski znajdował się w potrzebie pomnażania zapasów swoich, że ich gromadzenie miane było we wszystkich zobycających narodach za przedmiot godzien wielkiego baczenia” (s. 99).

<sup>4</sup> Więcej na ten temat HAWRYSZ [w druku, a].

To surowe obstawanie przy zamknięciu granic i bronieniu przejścia wszelkim nowościom, tyle wstrzymać zdoła postęпки stylu i gładkiego pisania, ile wpuszczanie ich zewsząd **bez braku i bez rewizji**, tenże język **splugawić** potrafi.

s. 98

W powoływaniu do życia neologizmów dostrzega autor ryzyko narażenia się na krytykę, ponieważ nowość zawsze budzi sprzeciw lub co najmniej zdziwienie. Nie powinno to jednak zniechęcać ewentualnych „neologistów” (s. 97), jak bowiem twierdzi Czartoryski, dzielając opinię wyrażoną przez Andrzeja Maksymiliana Fredrę, wystarczy używanie neologizmów, by straciły one efekt dziwności, nienaturalności: „[...] osłuchałyby się słowa, gdyby je gęsta o rzeczach spowszedniła rozmowa” (s. 93).

Podobnie racjonalny stosunek cechuje księcia w odniesieniu do zapożyczeń. Choć surowo potępia on bezmyślną modę na cudzoziemską, również na gruncie języka (o czym jeszcze w dalszych akapitach tekstu), nie odżegnuje się od stosowania pożyczek. Przeciwnie, widzi w nich doskonałe źródło wzbogacania języka: „Bogaćmy się ich łupami, lecz obcym rozmawiajmy z obcymi, swój zaś miejmy dla siebie” (s. 45). Co więcej, wrogi jest purystycznej tendencji spolszczania dobrze już zdomowionych w języku wyrazów obcego pochodzenia, których zrozumienie nie następuje problem<sup>5</sup>:

Takież same nazwisko nada każdy rugowaniu z miejsca // **słów zasiedziały** **prawem zadawniałego indygenatu** w języku polskim, i bliższym przez samo wyknięcie pojmowania naszego, niż owe wykwinne **przepolaczenia** wyrazów, już kurs swój dawno mających, i **od każdego do razu zrozumianych**.

s. 95–96

Filologiczne wykształcenie pozwala także Czartoryskiemu przedstawić syntetyczną historię zapożyczeń w polszczyźnie. Daje tym autor wyraz dobrej znajomości dróg i przyczyn dawnych pożyczek:

Z Niemiec przysły do nas rzemiosła i sztuki [...] tudzież urzędzenia cechów w języku niemieckim spisane, a w ratuszu krakowskim w oryginałach złożone. [...] Od wschodnich narodów wzięliśmy rynsztunki wojenne, ubiory na konie, stroje, materye do nich, sprzęty domowe, tudzież używania różne poszły u nas w zwyczaj, jako na przykład: kawy napój, tytoniu palnie: społem z rzeczą zatrzymaliśmy bez zastanowienia się i nazwiska. [...] Wyzwolone kunszta, jako to: malarstwo i architektura, do nas z Włoch przysły wraz z terminami; dla tego też, obwody w rysunku i w malowaniu nazywamy *kontorny*; *skicem* pierwszy rzut ołówka

<sup>5</sup> Autor przeciwny był na przykład zastąpieniu wyrazu *ortografia* przez leksem *pisownia*: „Każdy pojmował dotąd co się przez słowo *ortografia* rozumie. Zjawiła się bez potrzeby na jej miejsce *pisownia*. Każdy nim ma sobie objaśniony sens tego wyrazu, zastanawia się, ile że terminacje kończące się na *nia*, znaczyć zwykły miejsca w których się rzeczy składają, jako naprzykład: wozownia etc.; albo i też miejsca, w których rzemieślnicy pracują, jako to *ludwisarnia*, *ślósarnia*, *prochownia* etc. Takowe czcze, ani **obfitszym** czynią język, ani **dokładniejszym**, lecz i owszem **bałamucą i miesząją pojęcia**, i przez nie właściwość niknie” (s. 96).

w rysunku, a pędzla w obrazie; *il colorito, kolorytem; le tinte, tinty*, to jest stopienie farb kilku z sobą do wydania różnych stopniów ciemności i światła; w architekturze *woluty i sokle*, włoskimi nazywamy terminami. Podobnym sposobem wtłoczyły się w język nasz niemieckie, włoskie, tureckie, perskie i tatarskie słowa.

s. 92

Podsumowując tę część analiz, należy powiedzieć, że Czartoryski uznawał wysoki status polszczyzny, widząc w niej narzędzie zdolne zaspokajać wszelkie potrzeby komunikacyjne użytkowników: „[...] wystarczający wszelkim potrzebom myślowym, [...] kluczowy do wszelkich pojęć i onych upowszechnienia sposobny” (s. 79). Jednocześnie, mając dużą świadomość ciągłego pojawiania się nowych sytuacji komunikacyjnych, uzmysławiał, że nie można poprzestać na *status quo*, lecz trzeba podejmować „ciągłe starania i nakłady” (s. 54) w celu „opatrzenia się w zapas słów koniecznie potrzebnych” (s. 92).

### 3. Postawy wobec polszczyzny jako świadectwo malejącego prestiżu języka

Druga połowa wieku XVIII to okres w dziejach polszczyzny, kiedy silnie dochodzi do głosu – powszechnie krytykowana, również w literaturze – moda na cudzoziemszczyznę w wydaniu francuskim, co dowodzi niskiego prestiżu polszczyzny wśród rodzimych użytkowników. Dostrzegał to również Czartoryski, ubolewając nad godną potępienia tendencją do zatraty ducha narodowego. Przejawiała się ona w fałszywie pojmowanej elegancji, którą utożsamiano z „pogardą i brzydzeniem się mową i każdym kształtem narodowym” (s. 38), a zyskiwała wyraz między innymi w braku polskich książek w damskich bibliotekach (s. 114). To pogardliwe lub co najmniej obojętne nastawienie do rodzimego języka szczególnie razi księcia w zaborze rosyjskim, gdzie tłumacze i publicyści, „będąc krajowcami prawie wszyscy” (s. 58), zbyt łatwo ulegają wpływom języka rosyjskiego. Oskarżenia o wynarodowienie, brak dbałości o język są konceptualizowane w duchu religijnym (*grzech śmiertelny* – s. 61, *grzech nieodpuszczony* – s. 114), obyczajowym (*haniebna obojętność* – s. 94, *wysztydzenie* – s. 94, *podłe małpienie* – s. 74, *wina* – s. 114, *zdrożność* – s. 114), estetycznym (*bez wdzięku* – s. 115), medycznym (*choroba* – s. 77, *zaraza* – s. 118) czy wreszcie przemocowym (*kaleczyć* – s. 65, *prześladowanie* – s. 94). Rodaków zaś, którzy z własnej woli wyrzekają się narodowego ducha, stroju i zwyczajów (s. 74), nazywa Czartoryski „zgrają bezimienną, która mieszając (jak przy budowaniu babilońskiej wieży) słowa i wyrazy, wnet sta//nie się niezrozumianą sobie i drugim” (s. 74–75). „Wzgarda i zaniedbanie języka własnego” (s. 112) są wedle generała ziem podolskich niegodziwe nie tylko ze względu na zagrożenie płynące ze strony zaborców, ale również z powodu niewdzięczności i braku szacunku wobec przodków, „którym ród, zaszczyt i majątek winniśmy” (s. 74):

Winniśmy sławie i pamięci przodków naszych, tych przodków, po których odziedziczyliśmy spadkiem zaszczyt i majątek; winniśmy nakoniec sobie własne siebie samych poważanie.

s. 85

Scudzoziemczali rodacy zdają się nie mieć świadomości, że naruszają w ten sposób miłość własną (s. 83), narażają się na pogardę zaborców (s. 74) i potwierdzają ich przekonanie, „żeśmy warci byli rozproszenia naszego” (s. 74). Tymczasem, przekonuje księżę Adam Kazimierz Czartoryski, Polacy mogą się poszczycić znamienitymi przymiotami, takimi jak „spryt i przyrodzona narodowi naszemu do wszystkiego sposobność” (s. 37), „rozliczne bogactwa umysłowe” (s. 112) a także „umysłowe władze, któremi nie skąpo obdarzyła plemię nasza natura” (s. 112). Ten mentalny potencjał i intelektualna aura powinny stać się fundamentem, na którym będzie się budowało, odnawiało, wzmacniało status i prestiż „drogiego i jedynego szczątku” (s. 44, 119), jakim jest rodzimy język.

Nie tylko jednak uleganie wpływom obcym świadczy o niskim prestiżu polszczyzny wśród rodzimych użytkowników. Dowodzi tego również brak dbałości o estetykę wypowiedzi oraz o kształt edycji. Czartoryski bezwzględnie wykpiwa pisarzy, którzy mają czelność wydawać „dzieło niedoczytane wcale, albo raz jeden czyli dwa tylko, dzieło niewytrawione, nie brane pod pilnik, nie wyplenione z błędów mogących się w niem znajdować” (s. 64). Dają tym dowód braku szacunku wobec języka i wobec jego użytkowników, o których mniemają, że „zbywać lada czem godzi się” (s. 64), a ich aprobatę „tanio uzyskiwać można” (s. 64).

Stawiając taką diagnozę, wskazuje jednocześnie Czartoryski szereg czynników, które mają decydujący wpływ na status języka, a w konsekwencji również na jego prestiż. Staną się one przedmiotem prezentowanego opisu.

#### 4. Czynniki wpływające na status i prestiż języka

Szczególne rolę w kształtowaniu statusu i prestiżu polszczyzny wyznacza autor *Myśli o piśmie polskich* czynnikom instytucjonalnym. Jako jeden z podstawowych jawi się **stabilna władza państwowa**. Dowodzi tego doskonalący się sukcesywnie stan polszczyzny w epoce zygmuntońskiej, kiedy „podniósł się cokolwiek język krajowy” (s. 30), ponieważ „Kochanowscy i inni im prawie blisko-cześni wierszopisowie w rymach swoich, a Budny, Petrycy, Orzechowski, Górnicki, w prozie, z mułu i z pleśni [...] oskrobali polską mowę i w kształt ją jakiś wprawili” (s. 77). Natomiast „dorywcze rządy” (s. 55), a wręcz „anarchia” (s. 32) prawie siedemdziesięcioletnich czasów saskich sprawiły, że „wszystko odłogiem prawie i uśpione u nas leżało” (s. 55), a reszta Europy wyprzedziła Rzeczpospolitą „w zawodzie umiejętności” (s. 55). Ten faktor, według Czartoryskiego, w sposób zasadniczy wpływał na aurę intelektualną, przyczyniając się do tego, że obywatele przestali przykładać wagę do spraw publicznych, ponadindywidualnych, zmniejszyły się ich aktywność i ambicja:

W niedostatku mówię wzwyż wspomnionych przedmiotów, musiała niechybnie zwracać się cała czynność w ludziach, do osobistych widoków; zniknęły były obiekta warte aby się człek szlachetnie myślący za nimi uganiał; wszystko więc zdrobniało, ruchawość zajęła miejsce czynności, a próżność miejsce zacnej ambicji.

s. 32

Bardzo nowocześnie podchodzi Czartoryski do sprawy **centralnego ośrodka państwowego**, jakim jest miasto stołeczne, i jego wpływu na kształt języka. Uznaje, że jeśli stolica rzeczywiście spełnia swoją społeczno-kulturową funkcję, przyczynia się do wzmożenia i zintensyfikowania kontaktów językowych. To z kolei sprzyja szlifowaniu językowych zachowań oraz upowszechnianiu pożądanych wzorów komunikacji:

Tymczasem gdy miasto stołeczne stało się punktem środkowym, do którego schodziły się wszelkie gatunki przyczyn zwabiać ludzi w jedno miejsce zwykłe, wtedy częstsza z sobą komunikacja, dłuższe i ciąglejsze przebywanie, sposobność przetarcia umysłu przez przypatrywanie i przysłuchiwanie się, przyjemność współczesności i biesiad, gdzie dowcip krzesząc się o dowcip nabywał kształtu i rzeźwości: wtedy mówię, w szyku porządniejszym stawać zaczęły myśli i przedmioty, wtedy chęć, wtedy potrzeba nauk dźwięgnięcia nauk odezwały się.

s. 34

Za niezwykle istotny czynnik wzmacniający status języka, rozumiany w *Myślach o piśmie polskich* przede wszystkim jako bogactwo słownikowe, uznaje Czartoryski działalność **elit intelektualnych**, osób, jak je nazywa, „obfitujących w światła przyrodzone i nabyte” (s. 78). To one właśnie, zgromadzone choćby w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, którego członkiem był również Czartoryski, są predestynowane do pomnażania zasobów leksykalnych języka:

[...] **mężowie z nauki i roztropności znaczni**, rozdawają językom słowa, obroty i kształty, które ich powaga uwiecznia.

s. 99

Zamiar utrzymywania języka w zupełnej swej **czerstwości, doskonalenie go i bogacenie**, ów zamiar tak zacny, tak istotnie obywatelski, godnym byłby najpilniejszych tego zgromadzenia starań.

s. 78

Rola tych gremiów jest jednak znacznie większa. Są one bowiem zobligowane również do stania na straży czystości języka oraz jego poziomu stylistycznego tudzież dbania o jakość wypowiedzi:

Oddanie się takowemu zajęciu (uleczenia polszczyzny z obcych naleciałości), na nikogo właściwiej nie przypada, jak na **zgromadzenia uczone**, mające w zamiarze czynienie dla rodaków swoich wielkich przysług pomnażaniem umysłowych pożytków.

s. 77

[...] **wygładzenie, zbogacenie ojczystej mowy, prześladowanie stylu i form galickich**, które ją do żalu aż // skaziły, uczyniło najważniejszym przedmiotem uwag i działań swoich.

s. 79–80

Zagrzewać ze wszech miar należy [...] prześwietne warszawskie towarzystwo przyjaciół nauk, do wzięcia mowy ojczystej w szczególną swą opiekę; co najskuteczniej dokaże przez pisma, i gdy zachęcać będzie i podawać materye do wydawania ksiązek.

s. 85

Pochodną opisanego czynnika jest również wskazywanie na rolę **publikacji naukowych**, zwłaszcza gramatyk dowodzących kodyfikacji języka, słowników ilustrujących jego obfitość leksykalną, prac z zakresu historii literatury, uświadamiających znaczący dorobek minionych pokoleń na gruncie pięknego słowa:

Nigdy dosyć nie przejęli się w Polsce nauczyciele koniecznością, którą każdy kraj ma za nieodbitą, umienia z gruntu i doskonale własnego języka i onego prawideł: czego dowodem jest, że żadnemu ze zgromadzeń szkoły po kraju uczących, nie przyszło na myśl ułożenie **słownika jedynie polskiego**, a na wzór tych, jakimi są we Francji: *dykcyonarz akademii francuskiej*, *dykcyonarz de Trewu* (Trevoux), świeżo wyszły Boesta (Boeste), w Niemczech *Adelunga*, *Dżonsona* (Johnsona) w Anglii. Wątpić nie można, że pracowitość i nauka jp. Linde rektora liceum warszawskiego usprawiedliwi nadzieję i niecierpliwość, z którą powszechność oczekuje publikacji i zjawienia się dzieła, jedynego dotąd w tym rodzaju w języku naszym. Sam takowy zamysł godnym go uczynił wdzięczności Polaków, godnym ich zachęcenia, // godnym ich wsparcia.

s. 83–84

Ułożenia **gramatyki polskiej** porządnej i rozumowanej pierwszy dank należy jmc ks. Onufremu Kopczyńskiemu; sowitą odnosi sławę podjętej imprezy i doskonałego onej wprowadzenia; spodziewać się trzeba, że zechce obdarzyć naród swój gramatyką mniej od pierwszej głęboko i umiejętnie pisaną, a zbliżoną bardziej (jak ta którą posiadamy teraz) do potocznego używania i powszechnego pojęcia płci obojej. [...]

Zobowiązałyby sobie rodaków swoich ten, coby przyjął na się pracę wydania **historii krytycznej literatury polskiej**, któraby zajmowała w sobie uwiadomienie biograficzne, o celniejszych pisarzach, rozebranie ich dzieł i zdanie o nich rozumowane.

s. 84

Wielką wagę przywiązywał książę także do **wydawnictw krytycznych**, w których widział swoisty przewodnik dla parających się piórem w zakresie kształtu i estetyki wypowiedzi<sup>6</sup>.

Nie bez znaczenia dla podtrzymywania statusu polszczyzny jest według Czartoryskiego **czasopiśmiennictwo**. Czasopisma, jako publikacje o dużym zasięgu oddziaływania i cieszące się powagą pisma drukowanego, stają się swoistym podręcznikiem polskiej mowy. Książę apeluje więc, by nie żałować środków na to, aby szerzyły staranną polszczyznę:

<sup>6</sup> Więcej o tym HAWRYSZ [w druku, b].



Im pospolitsze są pisma jakie, im bardziej po rękach chodzą, tem bardziej czystości języka przestrzegać powinni ich wydawcy.

s. 59

[...] wtedy wybierać będą dobrych, wiadomych a niekoniecznie najtańszych kolaboratorów; nic tudzież żałować nie będą na opłatę świątłych i dosiadających fałdy korektorów druku.

s. 60

Te nowinne papiery i dzienniki wielce mogą się przyczynić do utrzymania powszechnie czystości języka.

s. 61

Wśród czynników decydujących o statusie i pośrednio o prestiżu języka wskazuje Czartoryski również poziom **edukacji szkolnej**. W jego opinii należy zatroszczyć się o dobrze wykwalifikowanych nauczycieli, „gruntownie obeznanych z istotnym umysłem mowy” (s. 84), zdolnych do napisania podręczników „oczyszczonych z nie polonizmów” (s. 82) oraz stworzenia „dzieł, do których udawaćby się można, chcąc nabywać wiadomość gruntowną reguł łatwych i stałych języka” (s. 84).

Za ważną instytucję publiczną o charakterze statusogennym w odniesieniu do języka można uznać także **teatr**. Brak troski o poziom sztuk pisanych w rodzimym języku sprawił, że scena polska nie doszła nigdy do doskonałości:

Obojętność tych, których rzeczą jest wszędzie i obowiązkiem zatrudniać promowaniem wszystkiego co ma w sobie widoczną jaką korzyść, płoche i bez sensu przepadnie, kobiet osobliwie (nie wyłączając jednak z tej kolei mężczyzn), za tą śmiesznością, której imię elegancyi nadać podobało się [...], i najszczególniej zakładając tę *elegancyą* na pogardzie i brzydzeniu się mową i każdym kształtem narodowym, sprawiło to, że nie mógł nigdy dojść teatr polski do tego stopnia doskonałości, do którego byłby doszedł pewnie, znalazłszy pomoc, wsparcie, zachęcenie, przestrogi i ciągłe nim zatrudnienie się.

s. 38

Wreszcie za istotny ośrodek kształtowania prestiżu języka ojczystego uznaje Czartoryski **instytucję rodziny**. Tu kluczową rolę wyznacza matkom, choć to na ojców ceduje obowiązek sprawowania ogólnej pieczy nad wychowaniem dzieci, w tym i nauczania ich, zwłaszcza dziewcząt, ojczystego języka (s. 114). To właśnie w rodzinie formuje się postawy wobec języka, a duże znaczenie ma rozszerzanie zakresu funkcjonowania polszczyzny bez ograniczania jej użycia wyłącznie do rozmów ze służbą:

Przez tak mnogie błędy, przyuczają matki córki swoje do uważania cudzego języka jako swój, a rodowitego jako obcy, i tyle tylko do umienia potrzebny ile wystarcza na **połajanie garderobianej, albo wysłanie lokaja po wody szklankę**. [...] gdy w domach (**oprócz przedpokojów i garderoby**) ledwo pięć słów polskich na dzień usłyszeć można [...].

s. 114

## 5. Podsumowanie

Adam Kazimierz Czartoryski nie bez powodów nazywał się „miłośnikiem swojego narodu” (s. 122). Jego rodowa siedziba w Puławach stała się po 1795 roku „głównym schroniskiem narodowego ducha” (WANICZKÓWNA, 1989: 254). Znany był powszechnie jako admirator polskiej kultury, co przejawiało się między innymi w zabiegach o stworzenie naukowego opracowania narodowej historii literatury oraz przygotowanie słownika języka polskiego. To ostatnie zadanie, dzięki stypendium księcia, wykonał Samuel Bogumił Linde. Nie dziwi więc, że generał ziem podolskich wiele miejsca poświęcił językowi, który na przełomie wieku XVIII i XIX znalazł się w szczególnej sytuacji. W książeczce *Myśli o pismach polskich* autor wyraża niezłomny pogląd o wysokim statusie polszczyzny i nieco zachwianym jej prestiżu. Jego uwagi pozwalają też wskazać te czynniki, które wpływają na jakość obu sfer. Kluczowa rola przypada w udziale szeroko rozumianym instytucjom. To za ich przyczyną wzrasta status polszczyzny, co bezpośrednio przekłada się na jej prestiż. Te obszary są w okresie pozaborowym ściśle z sobą powiązane.

## Źródło

CZARTORYSKI A.K.: *Myśli o pismach polskich, z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materjach. (Z wiadomością o życiu i pismach autora)*. Kraków 1860 [online: <http://mars.cbr.edu.pl:8080/dlibra/doccontent?id=736>; data dostępu: 29.10.2017].

## Literatura

ESTREICHER K., 1962: *Bibliografia polska XIX stulecia*. T. 3: *Litera C*. Kraków.

HAWRYSZ M. [w druku, a]: *Adama Kazimierza Czartoryskiego uwagi o sztuce przekładu jako przejaw świadomości lingwistycznej XVIII-wiecznych elit*.

HAWRYSZ M. [w druku, b]: *Poglądy Adama Kazimierza Czartoryskiego na estetykę wypowiedzi w świetle „Myśli o pismach polskich”*.

STECIĄG M., HAWRYSZ M., 2015: *Zakres znaczeniowy i przydatność operacyjna pojęć statusu i prestiżu języka w badaniach na pograniczu polsko-saksońskim*. In: PRUNITSCH CH., BERNDT A., BURACZYŃSKI R., Hrsg: *Sprache als Schlüssel zur Zusammenarbeit. Status und Prestige der Nachbarsprachen im polnisch-sächsischen Grenzgebiet*. Frankfurt am Main, s. 25–34.

WANICZKÓWNA H., 1989: *Adam Kazimierz Czartoryski*. W: KONOPCZYŃSKI W. i in., red.: *Polski Słownik Biograficzny*. T. 4. Wrocław, s. 248–257 [online: <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/adam-kazimierz-joachim-ambroz-y-marek-czartoryski>; data dostępu: 28.07.2017].

Magdalena Hawrysz

Status and Prestige of the Polish Enlightenment Language  
in the Light of Adam Kazimierz Czartoryski's Comments

### Summary

The aim of the study is to reconstruct the views on the status and prestige of the Polish language in the end of the 18th century in the light of the book by Adam Kazimierz Czartoryski *Myśli o piśmie polskich*. The work is cognitively attractive, as it gives a testimony to the status and prestige of the Polish language in the breakthrough period for the Polish state, i.e. just after the Third Partition, and even before the intensification of the tendencies to deprive Poles their national identity. In his book *Myśli o piśmie polskich*, the author expresses an unshakable view of the high status of Polish and the shattered prestige. Institutions such as stable state power, capital, intellectual elites, scientific and critical publishing houses, periodicals, schools, theaters, the family can be distinguished among the factors shaping both spheres.

Key words: status of language, prestige of language, the Enlightenment, Polish under the partitions, Adam Kazimierz Czartoryski